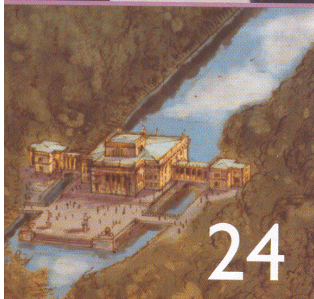




8



24



6



42



60



70

SPIS TREŚCI

PAŹDZIERNIK 2007 nr 34

WARSAW
POINT

METROPOLIS

- 6. EKONOMIA: Nierentowny rentier
- 8. ZEZNANIA: Julia Pitera
- 10. ŻYCIE W WARSZAWIE: Kultura z dymem
- 12. ŻYCIE W WARSZAWIE: Ekowarszawa
- 14. ŻYCIE W WARSZAWIE: Era streetworkera
- 16. CUDZOZIEMIEC W WARSZAWIE: Jacek Ukwenya
- 18. RANKING: Kina i multipleksy
- 22. KLASA BIZNES: Sukces ma wiele matek
- 24. MAGIA MIEJSCA: Łazienki
- 28. FELIETON: o. Łukasz Kubiak
- 30. POCZTÓWKA Z WARSZAWY: Pamiętaj o mnie
- 31. FELIETON: Ernest Bryll
- 32. KORZENIE MIASTA: Mała demokracja
- 34. BIURO RZECZY ZNALEZIONYCH: Stare pamiątki

SZCZĘŚCIE

PUNKT WIDZENIA

- 38. ROZMOWA: Zbigniew Lew-Starowicz
- 42. TEMAT NUMERU: Śmiech fortuny
- 46. REPORTAŻ: Szczęście warszawiaków
- 52. WYWIAD: Jacek Jadacki
- 54. KOMENTARZ: Janusz Sztencel
- 55. KOMENTARZ: Janina Ochojska

KULTURA

- 56. EUROPA: Wydarzenia kulturalne
- 57. KSIĄŻKI: Nowości na rynku wydawniczym
- 58. FILM: Premiery filmowe
- 60. TEATR: Premiery teatralne
- 61. WYDARZENIA: Festiwale, wystawy, projekty
- 62. MUZYKA: Koncerty w Warszawie
- 63. KULISY: Jan Ptaszyn Wróblewski

DOLCE VITA

- 70. MOTOMANIA: American dream
- 72. POLECAMY: Warszawskie lokale
- 75. POLECAMY: Najlepsze adresy
- 76. ZDROWIE I URODA: Nowości kosmetyczne
- 80. WARSZAWSKI KALEJDOSKOP: Kronika towarzyska
- 82. MOJA WARSZAWA: Sidney Polak



W październikowej edycji Warsaw Point uprawiamy felicytologię. Na wiele sposobów odpowiadamy na pytanie – jak żyć, aby być szczęśliwym i nie zszarzyć w jesiennej codzienności.

Szczęście jako kompozycja czasu z najbliższymi, zdrowia, podróży i bez troski jest pragnieniem wielu ludzi. Nazwać je tylko finansową niezależnością – mało kto ma odwagę, choć pieniądze potrafią zawiązać tymi obszarami w decydującym stopniu. A już najtrudniej o zuchwalca, który po prostu powie, że pieniądze dają szczęście. Rozwijamy ten temat w Punkcie Widzenia. Miniaturą szczęścia jest przyjemność. Przypominamy historię pewnej ulotnej uciechy, uważanej niegdyś za elitarną, inteligentną nawet, dziś plebejską – palenia papierosów. Śledzimy ewolucję kultury palenia i jej drogę z eleganckiej kawiarni pod wiatę przystanku.

A w świat wyższych doznań zmysłowych wprowadza nas prof. Lew-Starowicz. Jak mówi, szczęście nie jest stanem, do którego się dąży lub gromadzi we wspomnieniach. Jest przytomną obecnością.

Rozmowa o cierpieniu może także rozwinąć naszą wiedzę o szczęściu. Jak dostrzec je w bezmiarze bólu, opowiada Janina Ochojska.

I dobra wiadomość dla początkujących optymistów. Ostatecznie, ogromnym szczęściem jest sam fakt istnienia. Każdy, kto czyta te słowa, ma za sobą wielką wygraną w multilotku kombinacji genetycznych. A ponieważ szczęśliwi czasu nie liczą, zapraszam do nieśpiesznej lektury...

Redaktor Naczelna
Hanna ZIELIŃSKA
h.zielinska@point-group.pl

WYKŁAD
ENGLISH
TRANSLATION • 62-78



Filozofia szczęścia

Z prof. Jackiem JADACKIM rozmawia Katarzyna SKAWSKA

Bywają tacy, którzy są zadowoleni z tego, że wyrządzili komuś krzywdę. Straszne to, ale niektórzy ludzie czują się szczęśliwymi właśnie dlatego, że są moralnymi potworami.

Co to jest szczęście?

Słowo „szczęście” jest wieloznaczne. Dlatego wolałbym odpowiedzieć na pytanie, co to jest „być szczęśliwym”...

A zatem – co to znaczy „być szczęśliwym”?

Szczęśliwy jest ten, kto osiągnął dobra, które chciał osiągnąć. Od tego, że ktoś jest szczęśliwy, trzeba odróżnić to, że ktoś czuje się szczęśliwym. Bo szczęśliwym czuje się ten, kto jest zadowolony z osiągnięcia czegoś, co chciał osiągnąć. Bywają więc ludzie szczęśliwi, którzy nie czują się szczęśliwymi, a na-

wet nie wiedzą, że są szczęśliwi (bo nie wiedzą, że osiągnęli dobra, które chcieli osiągnąć). Bywają też ludzie, którzy czują się szczęśliwymi, a nie są szczęśliwi – czyli nie słusznie czują się szczęśliwymi.

Czy każdy jest inaczej szczęśliwy?
Bohater hr. Fredry użalał się:

*Spytaj, jak gdzie spotkasz może
Jaką lalkę wypiękzoną,
Z anielskimi w dół oczyma,
Co jest szczęście, niech ci powie...
Ale spytać nie pomoże,*

JACEK JADACKI

Prof. zw. dr hab. Kierownik Zakładu Semiotyki Logicznej Uniwersytetu Warszawskiego, dyrektor Instytutu Filozofii UW. Specjalizuje się w ontologii i epistemologii, semiotyce logicznej i metodologii oraz historii polskiej ze szczególnym uwzględnieniem szkoły lwowsko-warszawskiej. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta.

*Bo odpowie: „Miłość z cnotą”
– A pomyśli: „Złoto, złoto”.*

Ale to nieprawda. Różni ludzie chcą osiągnąć różne dobra. Jeden jest szczęśliwy, bo osiągnął upragnione dobra materialne (np. zdobył majątek); inny – dobra kulturalne (np. dokonał wielkiego odkrycia naukowego); jeszcze inny – dobra moralne (np. odmówił współpracy z wrogiem swoich przyjaciół). Ale wszyscy są szczęśliwi poprzez samo osiągnięcie postawionego sobie celu. Podobnie także jest z poczuciem szczęścia. Zadowolenie z osiągnięcia upragnionego celu miewa różny stopień i różną trwałość, i przejawia się u różnych ludzi w różny sposób. Ale zawsze chodzi o zadowolenie.

Czy można się urodzić szczęśliwym?

To, czy osiągamy coś, co chcieliśmy osiągnąć, zależy od wielu okoliczności: zewnętrznych i wewnętrznych.

Okoliczności zewnętrzne czasem sprzyjają osiągnięciu upragnionego celu, a czasem stają mu na przeszkodzie. Bywa, że niektórym ludziom w osiągnięciu ich celów raczej sprzyja – i o takich ludziach mówi się niekiedy, że się urodzili szczęśliwymi, albo częściej, że się urodzili pod szczęśliwą gwiazdą lub są urodzonymi szczęściarzami. Nie chodzi o to, że tacy ludzie są szczęśliwi – bo do tego wystarczy, żeby osiągnęli swoje cele mimo trudności zewnętrznych. Chodzi o to, że mają szczęście: że okoliczności zewnętrzne nie przeszkadzały im w osiągnięciu ich celów lub nawet to osiągnięcie ułatwiały. Ale nie ma tu zależności takiej, że kto ma szczęście, ten jest szczęśliwy i czuje się szczęśliwym. Są nawet też tacy, którzy czują się szczęśliwymi tylko wtedy, gdy osiągnęli swoje cele własnym wysiłkiem i pracą, a nie dlatego, że im się poszczęściło.

Aby osiągnąć jakiś cel, potrzebne są również pewne umiejętności. I znowu bywa, że niektórzy stawiają sobie takie cele, które – przy sprzyjających okolicznościach zewnętrznych – umieją osiągnąć. A umiejętności bywają przynajmniej po części wrodzone. I dlatego o takich ludziach także mówi się, że się urodzili szczęśliwymi. Są jeszcze ludzie, o których mówi się, że się urodzili szczęśliwymi, bo mają większą od innych skłonność do przeżywania zadowolenia z osiągnięcia celów, o które zabiegali. A skłonność ta również bywa wrodzona.

Czy szczęście to jakiś punkt w naszym życiu, który mamy szansę osiągnąć? Czy może – ze względu na ludzką naturę – zawsze będzie się on od nas odsuwał i nigdy go nie osiągniemy? Może prawdziwa jest trzecia możliwość – że szczęściem jest samo dążenie do niego?

Zdarza się i tak, i tak, i tak.

Ludzie na ogół chcą w życiu osiągnąć dobra osiągalne przez nich w danych okolicznościach. Ilekroć więc te dobra osiągają, tylekroć dochodzą do punktu, w którym są szczęśliwi. Są jednak ludzie, którzy pragną osiągnąć dobra przez nich lub przez nikogo w ogóle nieosiągalne. Tacy ludzie do tego punktu nie dochodzą. Dla niektórych ludzi wreszcie pożądanym dobrem jest samo dążenie do osiągnięcia czegoś. Ci nawet jeśli nie są szczęśliwi, to czują się szczęśliwymi, dobrze wykonując czynności prowadzące do jakiegoś celu, choćby to był cel przypadkowy lub narzucony im przez kogoś innego.

Czy szczęście, rozumiane jako ideał, jest osiągalne przez człowieka?

Idealem byłoby, gdybyśmy osiągnęli wszystkie dobra, które chcielibyśmy osiągnąć, i zarazem byli z ich osiągnięcia w najwyższym stopniu i trwale zadowoleni. To, czy takie idealne szczęście jest dla nas osiągalne, zależy m.in. od tego, jak bardzo jesteśmy zachłanni... Jeśli poprzestaniemy na mniejszej liczbie łatwiej osiągalnych dóbr, szczęście osiągniemy. Ale niełatwo jest kierować swoją wolą i nakazać sobie takie ograniczenie pragnień. Może w ogóle to jest niemożliwe – jak niemożliwe jest świadome wywoływanie w sobie poczucia szczęścia?

Czy można być szczęśliwym, czyniąc zło moralne?

Nie. Przypomnę, że szczęśliwy jest ten, kto osiągnął dobra, które chciał osiągnąć. A wyrządzanie zła moralnego nie jest dobrem. Co innego – czuć się szczęśliwym: bywają tacy, którzy są zadowoleni z tego, że wyrządzili komuś krzywdę. Straszne to, ale niestety niektórzy ludzie czują się szczęśliwymi właśnie dlatego, że są moralnymi potworami.

Czy ludzie mają prawo do szczęścia?

Trzeba tu pooddzielać od siebie parę spraw. Skoro szczęśliwy jest ten, kto osiągnął upragnione dobra, to można pytać, czy każdemu wolno dążyć do osiągnięcia takich dóbr – ale można też pytać, czy każdy ma prawo do ich osiągnięcia. Odpowiedź na pierwsze pytanie jest zasadniczo pozytywna – jeśli dążenie to nie stoi w konflikcie (w każdym razie w konflikcie moralnym) z dobrem innych ludzi. Odpowiedź na drugie pytanie jest zasadniczo negatywna – jeśli miałoby to być prawo bezwarunkowe. Chodzi o to, że prawo do otrzymania pewnego dobra mamy wtedy, gdy prawo to ma podstawę w jakiejś naszej zasłudze i gdy jest ktoś, na kogo ta zasługa nakłada obowiązek urzeczywistnienia owego prawa. Kiedy więc w poszczególnym wypadku pytamy, czy dana osoba ma prawo osiągnąć określone dobro, którego pragnie – musimy zadać sobie także pytanie, na kim miałby ciążyć słuszny obowiązek zaspokojenia owego szczęściodajnego pragnienia.

Podobnie – skoro szczęśliwym czuje się ten, kto jest zadowolony z osiągnięcia zamierzonego celu, to można pytać o to, czy wolno nam dążyć do takiego zadowolenia – ale można też pytać o to, czy jest ktoś, kto ma obowiązek nasze pragnienie do przeżycia takiego zadowolenia zaspokoić.

W skrócie więc odpowiedź brzmi: nie każdy ma prawo do szczęścia. W „Odzie do młodości” Mickiewicz umieścił wezwanie:

Razem, młodzi przyjaciele!...

W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele (...)

Wezwanie to jest oparte na nietrafnej diagnozie sytuacji – nie ma bowiem bezwzględnego obowiązku uszczęśliwiania wszystkich. Przywilejem poetów jest, że poruszają się w świecie marzeń. ■